Dziś w numerze: strona 4 i 5 zredagowana przez słuchaczy MWD „Zza kratek" wyjątkowo na stronie 8

TYGODNIK SPOŁECZNY NAKŁAD 14 320

ŻYCIE PRZEMYSKIE

NR 10 (436) ROK X 10 MARCA 1976 R. CENA 2 ZŁOTE

SMAKOWITE DANIA NA BIESIADNYM STOLE

Rzecz to niebywała, żeby w GOK-u odbywała się impreza o zasięgu międzywojewódzkim! A taka właśnie uczta teatralna miała miejsce w ostatnich dniach lutego w Horyńcu.

Na trzy tygodnie przed rozpoczęciem „Biesiady..." nie było ani jednego biletu. Mieszcząca dwieście osób salka teatralna była oblężona. W ciągu trzech dni 15 spektakli: wpierw blok popołudniowy, po czym, po 15-minutowej przerwie, następny — wieczorny. Znakomita atmosfera, niesłabnące zainteresowanie, prawdziwa biesiada teatralna.

Dania serwowali po mistrzowsku aktorzy z pięciu sąsiadujących ze sobą województw: tarnowskiego, tarnobrzeskiego, rzeszowskiego, krośnieńskiego i przemyskiego. Jury przewodniczył Krzysztof Nowak, kierownik literacki Teatru im. L. Solskiego w Tarnowie.

Nim zapadł werdykt — jury miało twardy orzech do zgryzienia, bowiem poziom, jak twierdzą znawcy, był wyjątkowo wysoki, zwłaszcza w monodramach. **Zdobywca Grand Prix w grupie teatrów jednego aktora: Tadeusz Sikora z Klubu Młodego Technika WUCh w Dębicy** miał najpoważniejszą konkurentkę w pani Janinie Górskiej, reprezentującej Dom Kultury Kolejarza w Przemyślu. Jednakże przedstawiona przez nią „Matka na Montmartre" ustąpić musiała spektaklowi „Droga szelmostwa lisa Witalisa", który zrobił prawdziwą furorę.

Złoty Róg Myśliwski Króla Jana (nagroda jury w grupie zespołów) otrzymał Teatr Poezji GOK w Wojsławiu za „Rzeczy na wersety i głosy" St. Grochowiaka. **Nagrodę publiczności w postaci Srebrnego Rogu Króla Jana przyznano Teatrowi Poezji JDK w Jarosławiu** za spektakl „Rzecz powszechna" P. Nerudy. **Natomiast nagrodę naczelnika gminy czyli Brązowy Róg Króla Jana zdobył Teatr Małych Form przy Międzyzakładowym Klubie Łączności w Rzeszowie** za spektakl „Na pełnym morzu" Sławomira Mrożka.

W gronie nagrodzonych reżyserów znaleźli się: **Andrzej Ciach z GOK w Wojsławiu — Złota Miska Borowiny; Janina Jurasińska z LO w Dynowie — Srebrna Miska Borowiny i Barbara Płocica z JDK w Jarosławiu — Brązowa Miska Borowiny.**

Lubaczowska „Osemka", prowadzony przez Grażynę Bielec Teatr Małych Form, przedstawiła składankę poetycką (złożyły się na nią wiersze Broniewskiego, Grochowiaka, Baczyńskiego) — „AŻ JEGO DOSIĘGNIE W ZMROKU" (fragment spektaklu na zdjęciu).

Fot. Teresa Ziembolewska

Imprezą o charakterze ogólnowojewódzkim było poniedziałkowe spotkanie władz partyjnych i administracyjnych z czołowymi aktywistkami ruchu kobiecego. Zaproszono nań około 60 działaczek PZPR, stronnictw politycznych oraz bezpartyjnych. Na spotkaniu wręczono im okolicznościowe listy gratulacyjne.

Jak nas poinformowała przewodnicząca **Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet** Stefania Kochanowicz — organizacja ta ma w zanadrzu kilka poczynań ułatwiających życie kobiecie pracującej. Zadaniem nr 1 będzie otwarcie (jeszcze w bm.) poradni gospodarstwa domowego w Przeworsku. Natomiast w Żurawicy i Dubiecku uruchomione zostaną w najbliższym czasie tzw. „szkoły narzeczonych". Z bieżących poczynań godzi się odnotować warty produkcyjne zaciągane przez brygady kobiece (np. w „Sanwilu"). Marzec jest ponadto miesiącem finalizującym zbiórkę na budowę Centrum Zdrowia Dziecka w kołach LK.

Wojewódzki Wydział Spółdzielczyń na swoim ostatnim plenum przedstawił zadania kobiet — spółdzielczyń w realizacji uchwał VII Zjazdu partii. Na posiedzeniu zastanawiano się ponadto jak pomóc kobiecie pracującej w godzeniu obowiązków zawodowych i domowych, szeroko omawiano sprawę usług. Na ręce pań biorących udział w plenum przedstawiciele władz partyjno-administracyjnych i spółdzielczych przekazali życzenia połączone z symbolicznym kwiatkiem.

POWIEDZIELI NAM

(rozmowy przeprowadziliśmy 5 marca):

Janina Sobolewska — kierownik Ogrodów Miejskich w Przemyślu: — Tniemy goździki, bo tylko je mamy w naszej jedynej szklarni, pozostałe bowiem służą produkcji kwiatów wysadzanych na miejskich rabatach. Odebraliśmy zamówienie na 350 wiązanek do zrobienia na miejscu, poza tym około 600 zamówień przyjął do realizacji nasz sklep „Goździk" przy ul. Jagiellońskiej, ale jego zapotrzebowanie zaspokoimy zaledwie w jednej trzeciej... Oferujemy ponadto prymule i pantofelnik, lecz nie mają przemyślenie przekonania do kwiatów doniczkowych, choć wiele pań woli je od ciętych...

Dyrektor MPGK Andrzej Skawiski: — Dysponując jedną zaledwie szklarnią mamy szalenie ograniczone możliwości produkcyjne. Gdybyśmy chcieli obdarować naszym kwiatkiem przemyskie Ewy bylibyśmy w nie lada kłopocie, bowiem starczyłoby ich tylko dla około 500 wybranek losu... A rozbudowa szklarni, to śpiewka bardzo odległa, sięga poza rok 1980...

Krystyna Durska — przewodnicząca Rady Zakładowej w Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „Jarlan" w Jarosławiu. — Rankiem 8 marca w holu biurowca oraz na każdej hali ustawione zostaną olbrzymie kosze pełne kwiatów, a w nich telegramy z okolicznościowymi życzeniami. Ponadto każdy zespół kobiecy (a jest ich na hali przeciętnie od 5 do 7) otrzyma wiązanki goździków... Zaś wieczorem zapraszamy nasze panie na spotkanie przy świecach ze znakomitym wykonawcą ballad i starych romansów — Mieczysławem Święcickim...

Leopold Pobidyński — sekretarz ekonomiczny KSR w ZA „MERA-POLNA" w Przemyślu: — Wszystko dla Pań! A mamy ich ponad czterysta, w tej liczbie 45 rencistek, które zaprosiliśmy na spotkanie w wolną sobotę. Natomiast w zakładzie oprócz okolicznościowego spotkania z kierownictwem, symbolicznego kwiatka z dołączonym doń upominkiem, przewidzieliśmy także wydanie specjalne audycji w radiowęźle. Po południu zapraszamy nasze Ewy na „Romans z wodewilu"...

Władysław Pachowski — przewodniczący Rady Zakładowej w Zakładach Wyrobów Galanteryjnych w Lubaczowie: — Kobiety stanowią 70 proc. naszej załogi. Toast za zdrowie pań wzniesiemy w niedzielne popołudnie. Na

(Ciąg dalszy na str. 2)

FUNDUSZE NA ROZWÓJ WOJEWÓDZTWA

Prezentując kilka tygodni temu plan społeczno-gospodarczy województwa na rok 1976, podaliśmy jedynie globalną kwotę budżetu 1 820 311 tys. złotych — dziś na ten temat kilka słów więcej.

ŹRÓDŁA DOCHODÓW

Podstawowym źródłem wpłat są dochody z produkcji materialnej uzyskiwanej przez przemysł (11,8 mln zł), budownictwo (2,3 mln zł), rolnictwo (27,2 mln zł), handel (21,2 mln zł). Dochody wyrównawcze z budżetu państwa wyniosą (łącznie z inwestycjami) 548,5 zł. Wpływy od gospodarki nieuspołecznionej i od ludności stanowią zaledwie 10 proc. dochodów budżetowych.

INSTRUMENT ROZWOJU

Przeciętnego obywatela bardziej interesuje analiza wydatków niż dochodów. Po tej stronie budżetu wydatki na utrzymanie i rozwój przedsiębiorstw i jednostek gospodarczych wyniosą (bez inwestycji z budżetu centralnego) 249,9 mln zł. Główną jednak pozycję stanowią wydatki na działalność socjalną i kulturalną, wyniosą one łącznie 984,8 mln złotych, z tej kwoty przewiduje się m. in. na szkolnictwo ogólne i wychowanie — 297,6 mln złotych, szkolnictwo zawodowe — 141,3 mln zł, ochronę zdrowia — 433,1 mln zł, świadczenia społeczne — 71,9 mln zł, kulturę i sztukę 30,3 mln złotych.

Znaczną pozycję stanowią wydatki na inwestycje — 349,6 mln zł i remonty kapitalne — 119,7 mln zł. Trzeba tu jednak dodać, że łączne wydatki na inwestycje w województwie są kilkakrotnie wyższe, gdyż podstawową formą ich finansowania są środki własne przedsiębiorstw, zjednoczeń i kredyt bankowy. Figurujące w budżecie pieniądze przewidziane są głównie na inwestycje w takich działach jak służba zdrowia, szkolnictwo, kultura, komunikacja.

Przewidziano również fundusze na funkcjonowanie administracji różnego szczebla, jak również rezerwę finansową (6,6 mln zł).

Ustalenia budżetu i proporcje w nim zawarte są zgodne z polityką partii w zakresie społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Znalazła w nim swe odbicie również zasada, że rozwój gospodarczy ma służyć przede wszystkim rozwojowi społecznemu.

ol

ZDZISŁAW WIĘCŁAW – WICEWOJEWODĄ

Premier PIOTR JAROSZEWICZ mianował mgr ZDZISŁAWA WIĘCŁAWA, dotychczasowego dyrektora Wydziału Spraw Wewnętrznych Urzędu Wojewódzkiego — wicewojewodą przemyskim.

Zdzisław Więcław urodził się 9 XI 1928 roku. Jest członkiem PZPR od 1951 roku. Sprawował wiele odpowiedzialnych funkcji społecznych i zawodowych, przez wiele lat był sekretarzem KMiP PZPR w Przemyślu, a przed reorganizacją administracji terenowej — naczelnikiem powiatu przemyskiego.

8 MARCA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

spotkaniu przy małej czarnej i miłej muzyce, wręczymy im kwiatki i złożymy życzenia...

Janina Buczko — sekretarz Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet w Przemyślu: — Główna impreza ogólnomiejska dopiero przed nami. 11 marca o godz. 18 organizujemy wieczornicę z udziałem przedstawicieli władz politycznych i gospodarczych oraz prezydium Rady Kobiet przy MK FJN. Poprzedzi ją kiermasz rzeczy złożonych w ramach akcji „Dar pracy własnych rąk na CZD". Pomogli nam w jego zorganizowaniu sp-nia „Przyszłość" i Cech Rzemiosł Różnych oferujący wyroby rzemieślnicze, a także panie — Helena Hawlicka i Lucyna Jeżowska, które wykonały po pięknym komplecie serwetek. Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na budowę Centrum Zdrowia Dziecka... Dołączymy doń wpłaty dokonane wcześniej przez pracownice NBP, Polski Związek Głuchych, Cech Rzemiosł Różnych oraz koła LK przy komitetach obwodowych nr 24, 10, 4 i 18, a także przez naszą organizację działającą przy „Polcargo" (w sumie 2315 złotych). Nie koniec na tym, bo na konto CZD wpłynie kwota 1050 złotych pochodząca z recitalu aktorskiego pani Janiny Górskiej... Wszystkim ofiarodawcom gorąco dziękujemy!

albo

KONCERT KATOWICZAN

W auli PSM w Przemyślu wystąpili uczniowie Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej w Katowicach: Ryszarda Sajewicz i Zbigniew Nasarzewski (klasy fortepianu mgr Marty Czerewko). Młodzi artyści wykonali utwory Mozarta, Chopina, Mendelssohna, Schuberta i kilku innych kompozytorów.

Fot. TZ

CZYN SPOŁECZNY LUBACZOWIAN

Ostatnia niedziela lutego była kolejnym dniem **ogólnomiejskiego czynu społecznego mieszkańców Lubaczowa.** Do prac związanych z usuwaniem skutków zimy (m. in. do kruszenia lodu, usuwania pryzm śniegu z ulic, chodników i placów) **stanęły 694 osoby, transport zapewniły lubaczowskie zakłady,** dostarczając nieodpłatnie 28 samochodów. Wartość czynu wyniosła 100 tys. złotych.

ks

JAK JESZCZE DŁUGO?...

Załoga Zakładów Wyrobów Galanteryjnych w Lubaczowie z ogromnym zniecierpliwieniem oczekuje na moment, kiedy będzie wreszcie mogła wejść do nowo wzniesionych obiektów — produkcyjnego i administracyjnego. Oddanie inwestycji do użytku przeciąga się (mimo kilkakrotnie przesuwanych terminów), gdyż nie ukończono jeszcze ciepłowni. Według oceny miejscowych władz — winę za ten stan rzeczy ponosi przede wszystkim Zjednoczenie Przemysłu Lekkiego w Łodzi, które nie przejawia większego zainteresowania inwestycją i skutecznie nie interweniuje w przedsiębiorstwach odpowiedzialnych za uruchomienie ciepłowni. Główny wykonawca — lubaczowski PBRol — jest bezsilny.

Załoga Zakładów Wyrobów Galanteryjnych, mimo iż ustalono jej zadania według mocy produkcyjnych, które uzyska dopiero po przejęciu nowych obiektów — swoje plany wykonuje na bieżąco, lecz dzieje się to w bardzo złych warunkach bhp i na dłuższą metę jest niemożliwe.

Czas najwyższy budowę zakończyć!

KILKU ZDANIACH

NAD SANEM I DONEM

Szczep Harcerski przy Szkole Podstawowej nr 3 w Przemyślu, noszący imię Piotra Siemionowicza Nieczajewa, utrzymuje stałe kontakty z młodzieżą szkoły w Rostowie nad Donem (ZSRR), której również patronuje bohaterski lejtnant Armii Czerwonej.

P. S. Nieczajew — jak pamiętają mieszkańcy Przemyśla — dowodząc pododdziałem radzieckich pograniczników, zginął w tym mieście w walce z hitlerowskim okupantem 22 czerwca 1941 roku, a miejsce jego śmierci upamiętniono wystawieniem obelisku.

Harcerze znad Sanu i ich koledzy znad Donu systematycznie do siebie pisują. Prowadzą również stałą wymianę książek, dzięki którym nie tylko lepiej poznają historię i dzień dzisiejszy obu krajów, lecz również uczą się języka przyjaciół.

Kilkakrotnie gośćmi przemyskich harcerzy była rodzina P. S. Nieczajewa oraz młodzieżowa, konduktorska załoga pociągów kursujących przez przejście graniczne w Medyce, która także nosi imię radzieckiego pogranicznika, bohatera wojny ojczyźnianej.

W dniach trwania XXV Ziazdu KPZR rada szczepu przesłała pod adresem Obwodowego Komitetu Komsomołu we Lwowie serdeczne życzenia owocnych obrad dla delegatów reprezentujących radziecką młodzież.

POGOTOWIE ŻYCZLIWOŚCI

Pomimo ogromnej pomocy państwa, zaangażowania PCK, Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej — nadal istnieje potrzeba niesienia pomocy ludziom starszym, samotnym, przewlekle chorym; zwłaszcza tym, którzy do tej pory nie są nią objęci.

Celem poprawy, a przynajmniej złagodzenia ich trudnej sytuacji, redakcja dwutygodnika studenckiego „Nowy Medyk" wystąpiła z inicjatywą zorganizowania pomocy, którą jako pierwsze podjęły członkinie koła PCK przy Medycznym Studium Zawodowym Pielęgniarek i Położnych w Przemyślu na czele z opiekunką koła p. Józefą Pastuszak.

Redakcja apeluje do społeczeństwa Przemyśla, m. in. pracowników Pogotowia Ratunkowego i listonoszy, którzy z racji swej funkcji spotykają osoby pozbawione opieki, o telefoniczne podawanie adresów na numer 28-21, codziennie (z wyjątkiem świąt) w godzinach od 8 do 10 (prosić p. J. Pastuszak). Przyszłe pielęgniarki i położne obejmą w miarę wolnego czasu stałą specjalistyczną opieką wskazane osoby.

Warto dodać, że słuchaczkom studium nie jest obca taka forma społecznego działania.

JH

PLASTYKA I... PRZEMYSŁ

Plac przed Zakładami Przemysłu Dziewiarskiego „Jarlan" w Jarosławiu ozdabia nowoczesna rzeźba. Współpraca artystów z przemysłem wyszła na dobre zainteresowanym stronom, a także miastu.

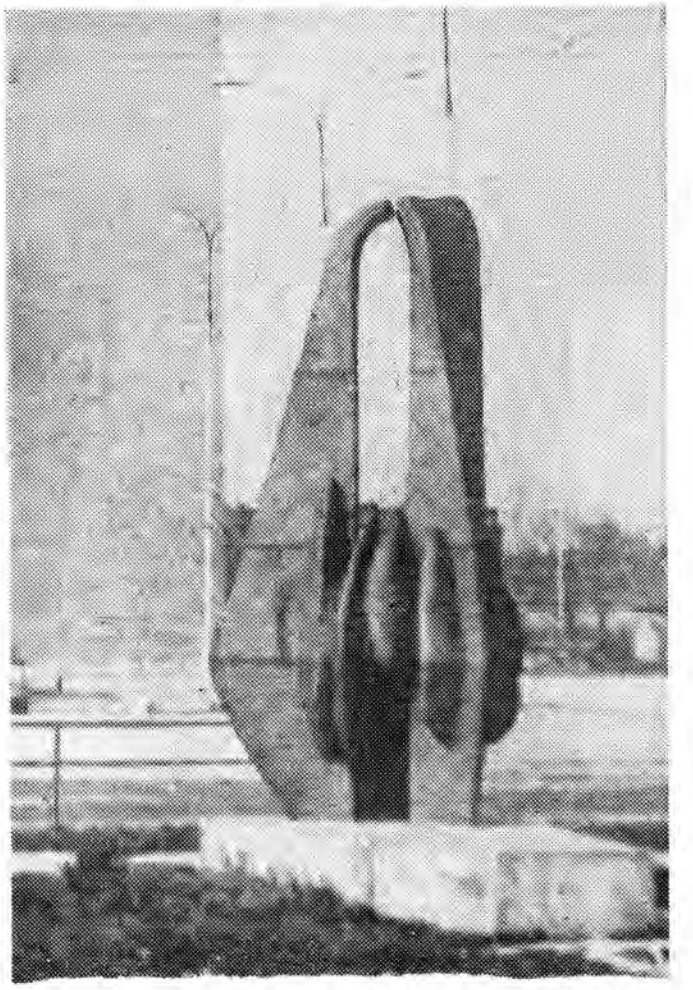

Fot. TZ

Dzwonka na przerwę nie było. Mimo długiego pobytu w szpitalu ani Janek, ani Wiesiek nie odrywają się od nauki. **Fot. T. ZIEMBOLEWSKA**

Godzina 10.15. Zaczyna się lekcja. Niepodobna do tych, jakie codziennie odbywają się w normalnych szkołach. Uczniowie w piżamach siedzą lub leżą na łóżkach. Podczas gdy jedni ślęczą nad książkami, drudzy otrzymują leki, biorą zastrzyki. W klasie stale dyżurują pielęgniarki.

Nauczycielka podchodzi do każdego z osobna. Rozdaje podręczniki, króciutko przypomina wczorajszą lekcję. — O kim to mówiliśmy?

Chłopcy rwą się do odpowiedzi. Po swojemu opowiadają o Fryderyku Chopinie, którego rocznica urodzin przypada 22 lutego. Padnie więc stwierdzenie, że był to największy polski gracz, poprawione niebawem na kompozytora i pianistę.

Mirek z Zenkiem niczym dwa wróbelki-elemelki razem się uczą, siedząc wspólnie na jednym łóżku, teraz prześcigają się w czytaniu „Poleczki w kropki". — Jakie postacie brały udział w zabawie?

— Biedronka, górnik, Indian... — Pośpiech w myśleniu, zjadają sylaby, rodzą się pocieszne skróty, stąd ten Indian. Szybko wszakże się poprawiają. Koniecznie chcą złapać piątkę. Mirek przebrałby się za Indianina i pani obiecuje, że przyniesie pióra indycze na pióropusz.

Janek szybciutko wyłapał sens długiej czytanki, o tym, jak Frycek uciszył rozbójników, i teraz odnajduje stosowny fragment tekstu. Piątoklasista Józio opowiada o Konkursach Chopinowskich i o tym, gdzie spoczywa serce Chopina.

Przerwa. Wiesiek może chodzić, więc mianowano go dziś dyżurnym, zbiera od kolegów książki.

Drugą lekcją u chłopców będzie biologia. Mają ją tylko starsi uczniowie. Bodaj trzech na tej sali. Pani zadaje materiał do przerobienia.

W sali dziewcząt tylko Gosia i Jola biorą udział w lekcji. Jedna uczennica usnęła, a Lucyna jest świeżo po zabiegu, wczoraj na lodzie koło domu upadła i złamała rękę. Jak przyjedzie mama w odwiedziny, to się dowie o szkole i wtedy przywiezie długopis, zeszyty i podręczniki. Dziewczynka z zainteresowaniem przysłuchuje się zajęciom koleżanek.

— Dzisiaj właściwie utrwalamy materiał wczoraj przerobiony — wyjaśnia Krystyna Haluk, prowadząca lekcje polskiego i biologii, z konieczności omnibus, która pracę w tej przyszpitalnej szkole podbudowuje studiami w PIPS-ie na kierunku rewalidacji przewlekle chorych.

Przechodzimy na ortopedię. Pierwszoklasista Robert (aż z Oświęcimia!) może stanowić wzór pracowitości, pilności i zapału dla niejednego z kolegów. Czyściutko prowadzi zeszyty, pięknie pisze, doskonale sobie radzi z matematyką i czytaniem, nic dziwnego, że jest pupilkiem nauczycieli. Rywalizuje z nim — zajmująca sąsiednie łóżko — nieco starsza Mariolka ze Wzdowa, dziewczynka o niebywale jak na ten wiek wykształconym stylu, posługująca się pięknym językiem literackim.

Dwóch uczniów w tym dniu ubyło. 25 lutego wypisano do domu Jacka spod Łańcuta i Mariuszka z Hadli Szklarskich. Obaj otrzymali zaświadczenia z wynikiem dobrym. Dokument ten schowają opiekunowie Mariuszka na pamiątkę, bo chłopczyk nie zaczął jeszcze uczęszczać do szkoły, otrzymał odroczenie, gdyż spodziewano się dłuższego pobytu w szpitalu, a nikt nie był zorientowany, że tu też można się uczyć.

Matka i dziadek Mariuszka są bardzo z tego zadowoleni. Ojciec Jacka również z wielkim uznaniem wyraża się o pracy tej nietypowej szkoły, dzięki której dziecko nie traci kontaktu z książką, na bieżąco przerabia określony materiał, nie czuje się wyobcowane ze środowiska uczniowskiego.

Z istnienia szkoły zadowolony jest również biały personel — dzieci mają zajęcie, są bardziej zdyscyplinowane, ułożone, nie stwarzają kłopotów wychowawczych.

Warunki są specyficzne. Nie ma przecież klas ani pod dostatkiem pomocy naukowych, płynna jest liczba uczniów, a nauczyciel musi być z konieczności omnibusem i znać program ośmioklasowej szkoły, nie ma tu mowy o wąskiej specjalizacji!

Uczniowie, zwłaszcza przebywający na leczeniu szpitalnym przez dłuższy czas (w rachubę wchodzą przecież nie tylko tygodnie, lecz nawet miesiące), są bardzo wymagający. Zdarzyło się ongiś, że uczeń zażądał wyjaśnienia z czego składa się muszla małża, a gdy otrzymał odpowiedź z jakich warstw, nie zadowolił się tym, pytając o skład chemiczny...

Nauczycieli jest czterech: obok małżeństwa Krystyny i Emila Haluków uczą tu także — Izabela Kania i Ryszard Łukaszewicz. Lekcje (w wymiarze 22 godzin) odbywają się w ciągu 5 dni, poniedziałek jest wolny.

Przyszpitalna szkoła, będąca punktem filialnym Szkoły Podstawowej nr 5, działa już piąty rok na oddziałach: ortopedycznym, chirurgii dziecięcej, laryngologicznym i wewnętrznym przemyskiego szpitala przy ul. Słowackiego. Spotyka się na co dzień z życzliwością i wsparciem kierownictwa służb medycznych. Na przykład ordynator ortopedii Leon Birn zabiega o opiekę przedszkolną dla maluchów. Wysuwa też postulaty pod adresem władz oświatowych, by na podobnych do podstawówki zasadach zorganizować nauczanie dla młodzieży starszej. Natomiast na oddziale chirurgii dziecięcej planuje się utworzyć salę dziennego pobytu (ale to dopiero po przeniesieniu ginekologii i położnictwa do obiektu przy ul. Wodnej), która można by przysposobić do odbywania lekcji.

Na razie jest jak jest. Najważniejsze, że szkoła spełnia swoje zadanie: obecność nauczyciela wywiera korzystny wpływ nie tylko w sensie dydaktyczno-wychowawczym, lecz także sprzyja rekonwalescencji małych pacjentów.

Z początkiem lutego br. w magazynie studenckim „itd" ukazał się niezwykle wymowny artykuł o nauczaniu dzieci chorych w warunkach szpitalnych. Niedawno przeczytałam list jednej z matek, która pisze m. in.: **„W okropnościach tego świata, gdzie najwięcej i najbardziej niesprawiedliwie cierpią dzieci, odrobinę otuchy dodaje mi świadomość, że ktoś chociaż garstce cierpiących przynosi pomoc".**

Pani Krystyna prezentuje zgromadzone na ortopedii pomoce naukowe. W jednej z teczek — teatr chińskich cieni. Dzieci przepadają za bajkami wystawianymi w tym teatrze, więc jakże im odmówić przyjemności?

A. BOGUSŁAWSKA

BUDOWA ZAKŁADÓW „ELBUD"

Plan społeczno-gospodarczego rozwoju województwa na rok bieżący przewiduje budowę Zakładów Prefabrykatów Żelbetowych „Elbud". O przygotowaniach do rozpoczęcia tej inwestycji informują dyrektorzy przemyskiego „Elbudu" Edward Wiśniowski i Mieczysław Skrzypiec.

E. W.: — Dokumentacja jest już w zasadzie gotowa, z wyjątkiem bocznicy kolejowej.

M. S. — Przewidziane są jednak w niej pewne zmiany, wynikające z potrzeby zastosowania innych materiałów budowlanych, głównie prefabrykatów.

DZIENNIKARZ: — **Miejsce budowy?**

E. W.: — Dzielnica Sielec, ulica Topolowa, w sąsiedztwie Państwowego Ośrodka Maszynowego. Tereny, łącznie 14 ha, już wykupiliśmy od właścicieli.

DZIENNIKARZ.: — **Koszty budowy, wykonawca, termin rozpoczęcia?**

M. S.: — Około 300 mln złotych: hala produkcyjna, estakady, budynek administracyjno - socjalny, garaże, bocznice, kotłownia (wspólna dla kilku zakładów), drogi dojazdowe.

E. W.: — Będziemy również partycypować w przebudowie przystanku osobowego PKP Pikulice, z uwagi na dojazdy naszych pracowników do pracy.

DZIENNIKARZ: — **A ilu ich będzie?**

E. W.: — Około 500. W stosunku do obecnego stanu liczba zatrudnionych wzrośnie pięciokrotnie, lecz produkcja — dziesięciokrotnie. Będzie to możliwe dzięki mechanizacji.

M. S.: — Wracając do poprzedniego pytania dodam: wykonawcą jest (równa już teren i wywozi ziemię) Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego. Czas trwania budowy — 36 miesięcy, rozpoczęcie produkcji w 1979 roku.

DZIENNIKARZ: — **Produkcja?**

E. W. — Fundamenty pod słupy linii energetycznych, elementy budynków stacji rozdzielczych, elementy kanałowe itp. wyroby.

M. S.: — Zapomnieliśmy dodać, że będziemy budować blok mieszkalny dla 60 rodzin, prawdopodobnie w przyszłym roku.

notował: **ski**

ZSRR - KRAJ PRZYJACIÓŁ

W Baku jak na całym świecie — wędkarze w dni wolne od pracy ciągną nad Morze Kaspijskie.

W DALEKIEJ GRUZJI I AZERBEJDŻANIE

Wymiana zdań w języku polskim powoduje zainteresowanie się nami kierowcy autobusu i siedzącego obok młodego mężczyzny.

— Innostrańcy? — zapytuje w pewnej chwili ten drugi.

— Tak, Polacy. Jedziemy zwiedzać miasto.

— Wsiedliście do autobusu koło motelu, macie więc swój własny samochód, dlaczego z niego nie korzystacie?

Wyjaśniam, że jazda samochodem po nieznanym, blisko milionowym Tbilisi, to udręka, a poza tym — co można zobaczyć przez szybę samochodu?

Słuchają jakoś bez przekonania, w pewnej chwili towarzysz kierowcy proponuje.

— Wysiadajmy! Wrócimy do motelu taksówką, weźmiecie wasz samochód i pojedziemy. Będę waszym przewodnikiem. Kilka minut dyskusji i decydujemy się. Nasz młody przewodnik ma dzień wolny od pracy, jest po nocy, przed godziną ustąpił koledze miejsce za kierownicą autobusu, a teraz wraca wypocząć do domu.

— Nie, nie jestem zmęczony. Chętnie pokażę wam naszą piękną stolicę. Że żona? Nie zmartwi się. Prosiłem kolegę, da jej znać. Znam wasz kraj — dodaje — choć tylko z okna samochodu, przejeżdżałem przez Polskę jako żołnierz jednostki Armii Radzieckiej udającej się na ćwiczenia wojsk Układu Warszawskiego do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Podobała mi się, teraz chętnie porozmawiam z Polakami.

O tym, że Tbilisi jest stolicą Gruzji, że w 1958 roku miasto obchodziło 1 500 rocznicę swego istnienia, że archeolodzy natrafili w kilku miejscach na ślady osad ludzkich z epoki neolitu i brązu, można dowiedzieć się z przewodników, lecz jakże inaczej brzmią te prawdy w ustach Gruzina — dumnego z historii, piękna i wielkości swej ojczyzny.

Nasz przygodny przyjaciel zna doskonale swe miasto, w jego towarzystwie podróż nabiera specjalnego uroku. Bezbłędnie kieruje samochód do miejsc godnych obejrzenia: katedry Sioni z V wieku (pierwsza w Gruzji murowana świątynia), bazyliki Anchischatli z VI wieku, ruin starożytnej twierdzy Narikała, obok której góruje nad miastem pomnik Matki Gruzji (postać kobiety z czarą — symbolem gościnności w jednej ręce, z mieczem — symbolem walki o wolność w drugiej). U jej stóp wysłuchujemy opowieści o walce, o dwuwiekowej niewoli arabskiej i krótszym panowaniu Turków, o zwycięstwie i powstaniu Zjednoczonego Państwa Gruzińskiego, którego stolicą stało się w 1122 roku Tbilisi.

Z nazwą miasta wiąże się legenda o jego założycielu — Wachtang Gorgacadzie. Polując nad rzeką Kurą, zabił bażanta. Ptak spadł do gorących w tym miejscu źródeł i ugotował się. Ta opowieść ma odbicie w rzeczywistości — na terenie miasta znajdują się, słynne z właściwości leczniczych, gorące źródła siarczane. Tbili — znaczy po gruzińsku g o r ą c y.

Zbliża się wieczór, czas rozstania z przemiłym przewodnikiem. Chcemy mu się jakoś zrewanżować za trud i stracony czas. Nie chce o niczym słyszeć.

— Charaszo, charaszo! Jak przyjade do Polski pokażecie mi Warszawę — śmieje się ukazując rząd białych zębów mocno odbijających od śniadej skóry i czarnych, prawdziwie gruzińskich wąsów.

Czy to będzie możliwe? Nie wymieniliśmy nawet adresów. Kiedy się spostrzegamy, na naprawę błędu za późno — uniosły go w dół ruchome schody tbiliskiego metra. Jeszcze z daleka machnął uniesioną w górę dłonią.

☆

Kiedy wszedłem do hotelowego pokoju kończyła zmieniać pościel.

— Jeszcze chwila; zmęczony pan, toć do ranka już niedaleko...

Wyczuła moje zaskoczenie, gdyż dorzuciła.

— Mówiono mi w recepcji: Stefa, rodak przyjechał. Tu tak rzadko kogoś z Polski jakaś sprawa przygna. Jeśli trafi na moje piętro, cieszę się, jakby przyjechał krewniak. Ale ja już uciekam, pan chce przecież spać...

Powiedziała: rodak przyjechał, więc ona Polka! Tu, w Baku, cztery tysiące kilometrów od kraju? Po dwóch tygodniach samotnej podróży po Związku Radzieckim to spotkanie było dla mnie również miłym zaskoczeniem.

— Pani tu mieszka? — zapytałem naiwnie, by ją zatrzymać. Jakże bowiem mogło być inaczej, gdy pracuje w bakijskim hotelu Inturistu.

Zwolniła tempo pracy.

— Pochodzę z okolic Brześcia nad Bugiem, w latach wojny trafiłam tutaj aż do Azerbejdżanu. Los mnie nie głaskał, zachorowałam i to ciężko, a w tym czasie znajomi wyjechali z Andersem do Iranu. Z rozpaczy o śmierci myślałam, ale życie kazało inaczej. Poznałam Azerbejdżanina. I on porządny, i rodzina dobra. Przyjęli jak córkę. Wyszłam za mąż i zostałam. Mam dwóch dorosłych synów.

— A do Polski nie tęskno?

— Przychodzą takie chwile, kiedy w ciepłą, jak dziś, noc, zaduma się człowiek, zapatrzy w niebo, w dalekie gwiazdy na zachodzie i wtedy coś pcha się do krtani, uciska. Synom opowiadam o kraju, o tej zieleni, której tu nie ma. Słuchają i uśmiechają się do tęsknot matki. Oni już tutejsi, nawet po polsku ich nie nauczyłam, wyrzuty sobie nieraz robię... A w Polsce nie byłam i chyba nie będę. Za biedna jestem, ażeby jechać jako turystka, a rodzina... gdzieś tam jakaś jest, ale gdzie? Kilkanaście lat wtedy miałam, a zresztą — tu mój dziś dom, tu rodzina i ojczyzna.

Godło: TURYSTA

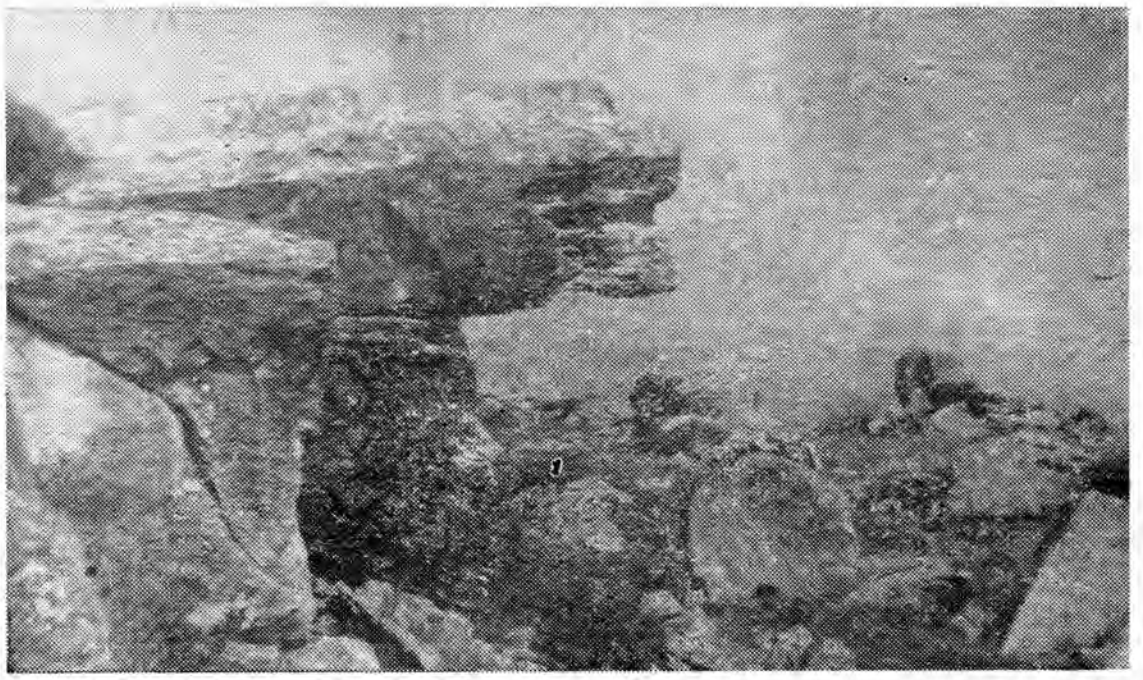

Zwietrzałe góry w pustynnej części Azerbejdżanu.

UWAGA!

Przypominamy, że termin nadsyłania prac (reportaż i wspomnienia) na konkurs „ZSRR — KRAJ PRZYJACIÓŁ" upływa 31 marca br. (decyduje data na stemplu pocztowym).

Na zwycięzców oczekują nagrody i wyróżnienia ufundowane przez organizatorów — ZW TPPR, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego oraz redakcję „Życia Przemyskiego".

film

PODRÓŻ

Kiedy Vittorio de Sica przygotowywał realizację „Podróży", nikt nie przeczuwał, że będzie to jego ostatni film. Reżyser zachorował tuż przed rozpoczęciem zdjęć na Sycylii, później jeszcze zdarzały się przerwy w pracy, spowodowane niedyspozycją twórcy. Umarł w dniu uroczystej premiery „Podróży" w Paryżu. Film naznaczony jest piętnem śmierci, powolnej i rozpaczliwej, która przypieczętowuje los pięknej bohaterki.

De Sica oparł scenariusz na noweli Pirandella wzbogacając jej historyczno-obyczajowe tło. Akcja rozgrywa się na początku XX wieku; przypominają to niektóre wydarzenia epoki: trzęsienie ziemi na Sycylii, prapremiera „Cyganerii" Pucciniego, wreszcie zamach w Sarajewie. Stylowe dekoracje są tłem dla miłości pięknej wdowy do brata jej zmarłego męża.

W głównej roli obsadził de Sica swą ulubioną aktorkę Sofię Loren, dodając jej za partnera Richarda Burtona. W jednym z wywiadów reżyser powiedział: **„Co kilka lat muszę nakręcić jakiś film z Sofią Loren. To już sprawa przywiązania, czuję się trochę jak jej ojciec. „Podróż" była przeznaczona od początku dla niej, zaś Burton jest dziś jedynym wielkim aktorem, którego osobowość emanuje wewnętrzną siłą. Spotkanie tych dwóch indywidualności odpowiada dokładnie, temu, o co w filmie chodzi".**

Przy całym szacunku dla reżysera krytyka na całym świecie zgodnie określiła wybór Burtona jako pomyłkę w obsadzie. Natomiast Sofia Loren otrzymała nagrodę za najlepszą kreację na XXII MFF w San Sebastian 1974.

Film jest barwny, opracowany w napisach.

MŁODZIEŻOWA WSZECHNICA DZIENNIKARSKA
FSZMP
PRZEMYŚL

RAZEM

DODATEK MŁODZIEŻOWEJ WSZECHNICY DZIENNIKARSKIEJ ■ PRZEMYŚL ■ 10 MARCA 1976 r.

Do Czytelników

Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska, której patronuje Rada Wojewódzka Federacji SZMP, działa dopiero trzeci miesiąc. Jej celem jest przygotowanie młodych ludzi do pracy propagandowej. Uczymy się tu redagować gazetki szkolne, poznajemy działalność radiowęzłów, zgłębiamy tajniki pasjonującej nas pracy dziennikarskiej. Być może kiedyś, po skończeniu studiów, znajdziemy miejsca w prawdziwych redakcjach. Na razie pilnie słuchamy wykładów, które prowadzą doświadczeni dziennikarze i prasoznawcy.

Plonem naszej wspólnej pracy są te dwie kolumny, życzliwie użyczone nam przez redakcję „Życia". Nasze pismo nazwaliśmy „RAZEM", co w obliczu dążeń integrujących ruch młodzieżowy — wyrażonych także na odbytych niedawno konferencjach wojewódzkich ZMS i ZSMW — jest tytułem wymownym.

Zdajemy sobie sprawę, że opanowanie warsztatu dziennikarskiego wymaga czasu, a więc i cierpliwości Czytelników. Pragniemy jednak już teraz prezentować sylwetki aktywistów, propagować ciekawe inicjatywy młodzieży, które mogą stać się wzorem do naśladowania przez innych. A na razie zachęcamy do lektury dzisiejszego wydania „RAZEM", w którym mimo wszystko znalazło się, jak sądzimy, wiele informacji charakteryzujących życie i działalność młodzieży naszego województwa.

SŁUCHACZE
MŁODZIEŻOWEJ
WSZECHNICY
DZIENNIKARSKIEJ
W PRZEMYŚLU

NASZE SUKCESY SOCJALISTYCZNEJ OJCZYŹNIE

NA PYTANIA MŁODZIEŻOWEJ WSZECHNICY DZIENNIKARSKIEJ ODPOWIADA PRZEWODNICZĄCY RADY WOJEWÓDZKIEJ FEDERACJI SZMP — MAREK SKIERCZYŃSKI.

— Jaka jest rola młodzieży w dzisiejszym społeczeństwie polskim?

MAREK SKIERCZYŃSKI: — Jest to bardzo poważna rola, która z każdym dniem wzrasta. Udział młodych ludzi w rozwoju społecznym, politycznym i gospodarczym kraju jest widoczny we wszystkich dziedzinach życia, a nasze inicjatywy spotykają się z powszechnym uznaniem.

— Federacja patronuje kilku organizacjom. Jaki więc jest jej program?

M. S.: — W skład Federacji wchodzą ZMS, ZHP, ZSMW, SZMW. Program działania koordynuje zatem wysiłki całej młodzieży w realizacji zadań wytyczonych na VI i VII Zjeździe partii. Należy bowiem pamiętać, że Federacja działa pod ideowym przewodnictwem PZPR, a jej zadania wynikają również z podstawowych dokumentów partyjnych.

— Jaki był udział młodzieży w kampanii przedzjazdowej?

M. S.: — W okresie przed VII Zjazdem młodzież — podobnie jak całe społeczeństwo — brała udział w rzeczowych dyskusjach. Działała również Młodzieżowa Trybuna Zjazdowa. W okresie tym podejmowano wiele czynów i zadań produkcyjnych, których wartość w naszym województwie przekroczyła 32 mln zł. Przed i w czasie trwania VII Zjazdu wielu młodych ludzi wstąpiło również w szeregi PZPR.

— Jakie nowe zadania realizowane są po VII Zjeździe?

M. S.: — Wszyscy dążymy do tego, by żyło nam się lepiej, by kraj nasz był coraz bogatszy. Młodzież rozumie to i stara się jak najlepiej służyć swojej Ojczyźnie. Podejmuje zadania indywidualne, zwiększa efekty produkcyjne, podnosi swe kwalifikacje. Określiłbym to krótko: bierze na siebie więcej i chce więcej dawać. Wiemy przecież, że szczególnie w nowych zakładach, takich jak np. Jarlan, Sanwil, Huta Szkła Opakowaniowego, pracują przede wszystkim ludzie młodzi. Na ich pracę, dobrą i wydajną, liczy cały kraj. W dalszym ciągu organizujemy więc pomocne w tej pracy Turnieje Młodych Mistrzów Techniki, a w tej chwili akcja ta prowadzona jest również w środowisku wiejskim i szkolnym (np. w technikach, szkołach zawodowych). W zakładach pracy dobre efekty przynoszą też Turnieje Młodych Mistrzów Gospodarności. Tam też przeprowadzamy przegląd stanowisk pracy i kwalifikacji. Chcemy po prostu, aby każdy pracował na stanowisku zgodnym z jego umiejętnościami. Wraz ze związkami zawodowymi prowadzone jest również socjalistyczne współzawodnictwo pracy.

— Jakie efekty przyniosła akcja „Mój sukces socjalistycznej ojczyźnie"?

— M. S.: — W czasie jej trwania podjęto wiele czynów produkcyjnych. Brali w nich udział członkowie wszystkich organizacji. Jedną z najlepszych był Zarząd Gminny ZSMW w Pruchniku, a do Zarządu Zakładowego ZMS działającego przy Zakładach Mięsnych w Jarosławiu i do Szczepu HSPS przy I LO w Przemyślu zostały nawet skierowane przez Komitet Wykonawczy Rady Głównej Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej — listy pochwalne. Akcja ta będzie kontynuowana w bieżącym roku, co ułatwi realizację zadań VII Zjazdu. Chcemy, żeby wszystkie organizacje były zintegrowane w swym działaniu, a wtedy efekty będą jeszcze lepsze.

— W ramach tzw. budownictwa patronackiego powstały w Przemyślu, Jarosławiu i Przeworsku pierwsze w województwie bloki mieszkalne dla członków organizacji młodzieżowych. Czy ta forma pracy będzie nadal propagowana?

M. S.: — Tak. Chcemy również poszerzyć ją o objęcie patronatu nad budową domków jednorodzinnych przez młodzież wiejską. Rozważamy także możliwość czynnego udziału młodzieży w pracach przy konserwacji zabytków.

— Na czym, w głównej mierze, polega praca ideowo-wychowawcza w poszczególnych organizacjach?

M. S.: — Przede wszystkim staramy się uczyć patriotyzmu i poszanowania dorobku tych, którzy z bronią w ręku tworzyli dzisiejszy kształt Polski. Uczymy tradycji walk ruchu robotniczego i młodzieżowego, organizując spotkania z członkami ZBoWiD i z weteranami walk. Są to jakby żywe lekcje historii. Jesienią i w zimie organizowane są kursy oświatowo - polityczne. Mają one na celu zaznajomienie młodzieży ze wszystkimi problemami współczesnego świata. Kształceniem ideowo-politycznym zajmują się również zakładowe, harcerskie i gminne Szkoły Aktywu Młodzieżowego. Co roku organizowana jest Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Poczynania te zmierzają do tego, aby młodzież była wszędzie tam, gdzie rozstrzyga się walka o postęp.

— Młody człowiek, który po raz pierwszy podejmuje pracę, potrzebuje w zakładzie czyjejś pomocnej dłoni. Czego może oczekiwać od organizacji młodzieżowej?

M. S.: — Organizacje młodzieżowe wciągają go w nurt pracy, starają się, aby sprawy zakładu były również sprawami młodego człowieka, by dawał on z siebie więcej ponad przeciętność. Organizacje młodzieżowe reprezentują także interesy młodych pracowników, zwracają uwagę na ich uczestnictwo we współzarządzaniu zakładem. Dbają o to, co zwykliśmy nazywać adaptacją społeczno-zawodową.

— Jakie formy spędzania czasu wolnego od pracy i nauki są najbardziej popularne?

M. S.: — Członkowie naszych organizacji biorą czynny udział w działalności klubów zakładowych, placówek kulturalno-oświatowych, występują w zespołach muzycznych, teatralnych i tanecznych, a także w klubach sportowych (w tym roku szczególnie, bo jest to rok Olimpijskiego Alertu Młodzieży). Ponadto młodzież chętnie uczestniczy w rajdach, wycieczkach krajowych i zagranicznych. Często organizowane są też „Pociągi Przyjaźni", w których jednorazowo wyjeżdża kilkadziesiąt osób do ZSRR, a stamtąd przybywa do Polski grupa młodzieży radzieckiej. Młodzież spędza również wakacje na obozach organizowanych przez ZMS, ZHP, ZSMW. Także biuro Młodzieżowej Turystyki Zagranicznej „Juwentur" umożliwia wyjazdy na inne wycieczki zagraniczne. W tym roku z tej formy wypoczynku skorzysta około 550 osób.

— W kwietniu odbędzie się Kongres Młodzieży Polskiej. Co nowego nam przyniesie?

M. S.: — Będzie on kolejnym etapem integracji ruchu młodzieżowego. Trzy organizacje — ZMS, ZSMW, SZMW — realizują przecież w swoich środowiskach wspólny program, co podkreślili-śmy na wojewódzkich konferencjach, programem, któremu przyświeca jeden cel: dalszy, dynamiczny rozwój naszego kraju. Czynią to w oparciu o uchwały VII Zjazdu partii. Połączenie wspólnych wysiłków powinno dać jeszcze lepsze, bardziej widoczne rezultaty.

— Dziękujemy za ciekawe informacje i życzymy wielu sukcesów w naszej wspólnej młodzieżowej sprawie, która jest jak najlepsza przyszłość naszej socjalistycznej Ojczyzny.

Rozmawiały:

BARBARA KISIEL

BOŻENA CIESIELSKA

Obieżyświaty z Kuńkowiec

W województwie przemyskim, przy kołach ZSMW, działa wiele klubów. Na uwagę zasługuje Klub Turystyczny PTTK „Obieżyświat" w Kuńkowcach. Na temat pracy tego klubu rozmawiam z założycielem — WŁADYSŁAWEM MACIUPĄ.

— Co zdecydowało, że podjął kolega decyzję o utworzeniu Klubu?

WŁADYSŁAW MACIUPA: — Młodzież mojej miejscowości często dyskutowała na tematy turystyczne i organizowała wycieczki. Doszedłem więc do wniosku, że należałoby stworzyć klub o charakterze turystyczno-krajoznawczym. 2 lutego 1975 roku, na zjeździe organizacyjnym, zostałem wybrany prezesem klubu, dla którego opracowano roczny plan działania i nadano nazwę.

— Przy ustalaniu planu na co zwróciliście szczególną uwagę?

W. M.: — Postanowiliśmy zorganizować 2 obozy wędrowne i jeden rajd. W czynie społecznym postawiliśmy pomnik ku czci ofiar faszyzmu, którego odsłonięcie nastąpiło w czasie Młodzieżowego Zlotu Zwycięstwa w Kuńkowcach. W ramach pracy społecznej urządziliśmy również pomieszczenie dla klubu, sami nawet wykonując meble. Posiadamy już także bibliotekę, której zbiory ciągle się powiększają.

— A jaka jest aktualna działalność klubu?

W. M.: — Często organizujemy ogniska, w czasie których odbywają się najrozmaitsze konkursy. Uczestniczymy także w różnych rajdach, zorganizowaliśmy 3 kuligi, z których ostatni był 2-dniowy. W drugim dniu odbyło się szkolenie dotyczące przygotowania imprez w różnych kołach. Mieliśmy także spotkanie z sekretarzem Komitetu Gminnego PZPR.

— Jak przedstawia się stan liczebny Waszego klubu?

W. M.: — Początkowo klub liczył 18 członków, ale ich działalność zmobilizowała innych i obecnie jest nas 35, w tym 14 dziewcząt. Wszyscy należą do ZSMW. Mamy także 8 kandydatów. Ponadto działa w klubie 8 organizatorów turystyki i jeden przewodnik turystyki pieszej. Zamierzamy powiększyć liczbę organizatorów do 11 i przewodników do sześciu.

— A najbliższe plany?

W. M.: — W najbliższych dniach zamierzamy zorganizować dwa kuligi. Na wiosnę natomiast rozpoczniemy budowę przystani kajakowej z obozowiskiem. Aktualnie posiadamy 5 kajaków, w najbliższym czasie mamy otrzymać środki finansowe na zakupienie większej ilości sprzętu turystycznego. Nawiązaliśmy kontakt z młodzieżą Dynowa i wspólnie zamierzamy organizować spływy kajakowe (szczególnie w wolne soboty i niedziele). Weźmiemy też udział w spływach ogólnopolskich. Chcemy zorganizować 3 obozy: jeden stacjonarny w Polańczyku, dwa wędrowne po Roztoczu i Bieszczadach o charakterze szkoleniowo-wypoczynkowym. Zorganizujemy wycieczki pod hasłem „Poznaj swoje województwo" i będziemy uczestniczyć w większych imprezach organizowanych w kraju.

Rozmawiała: KRYSTYNA MARSZAŁEK

— W trakcie pobytu na Centralnym Zlocie Aktywu Krajoznawczego w woj. koszalińskim. Pierwszy z prawej — nasz rozmówca, założyciel klubu „Obieżyświat" Władysław Maciupa.

MŁODZIEŻOWY WYŚCIG PRACY

Rola ludzi młodych w kształtowaniu oblicza naszego kraju w ostatnich latach niepomiernie wzrosła. Otrzymaliśmy wiele, ale też postawiono przed nami znacznie poważniejsze zadania. Naszą ambicją jest, aby zadania te wykonać. Wiemy przecież, że w przyszłości na nas, ludziach obecnie młodych, spoczywać będzie obowiązek wytyczania i realizacji programu rozwoju naszego kraju.

NASI RACJONALIZATORZY

ZBIGNIEW OCHENDUSZKEWICZ (na zdjęciu) wraz z WACŁAWEM GOSZTYŁĄ, z przemyskiej „Faniny" opracowali wniosek racjonalizatorski, który przyniósł fabryce spore korzyści materialne. Wniosek ten będzie rozpatrywany przez wojewódzką komisję konkursową Turnieju Młodych Mistrzów Techniki.

JANUSZ BEER, RYSZARD SOŁDAN i ADAM ŚWIT — trójka racjonalizatorów Zakładów WZU, których projekt racjonalizatorski uzyskał I nagrodę w eliminacjach zakładowych TMMT i przekazany został do następnego etapu eliminacji.

O socjalistycznym współzawodnictwie pracy oraz ruchu racjonalizatorskim i wynalazczym mówi sekretarz Komisji Aktywizacji Produkcyjnej i Adaptacji Społeczno - Zawodowej Młodzieży Robotniczej RW FSZMP oraz kierownik Wojewódzkiego Biura Turnieju Młodych Mistrzów Techniki w jednej osobie — KRYSTIAN MIRSKI.

— Idea współzawodnictwa pracy zrodziła się w Łodzi. W roku 1945 tamtejsi młodzieżowcy zainicjowali młodzieżowy wyścig pracy. Było to hasło, które dotąd obowiązuje i w rezultacie daje wyniki wyższe od przeciętnych. Jako dobry przykład aktualnie prowadzonego współzawodnictwa pracy można podać młody personel szpitala przy ul. Słowackiego w Przemyślu, co jednocześnie świadczy o tym, że współzawodnictwo może rozwijać się nie tylko w zakładach produkcyjnych.

FSZMP (wspólnie ze Związkami Zawodowymi, NOT-em oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania w Przemyślu) prowadzi w naszym województwie — w ramach programu „Młodzież dla postępu" — Turniej Młodych Mistrzów Techniki. Jest to akcja o zasięgu ogólnokrajowym. Naczelnym zadaniem TMMT jest zwiększenie udziału młodzieży w tworzeniu postępu technicznego, rozwoju wynalazczości i racjonalizatorstwa, wynajdywanie talentów technicznych wśród uczniów szkół średnich, udzielanie pomocy młodym twórcom oraz szerzenie wiedzy technicznej. Turniej jest rozgrywany w kilku grupach środowiskowych (młodzież pracująca, uczniowie szkół średnich oraz studenci) i na różnych szczeblach (od zakładowych i szkolnych poprzez wojewódzkie do centralnych). Zwycięzcom przyznawane są cenne nagrody (pierwsza — 25 tys. zł). Można również uzyskać tytuł Młodego Mistrza Techniki, a także — jeżeli projekt znajdzie zastosowanie w zakładzie — proporcjonalne do efektów ekonomicznych wynagrodzenie. Zdobywcy czołowych pozycji na szczeblu centralnym przyjmowani są na wyższe uczelnie techniczne bez egzaminu wstępnego.

Przy okazji chciałbym też powiedzieć, że prowadzimy również Turniej Młodych Mistrzów Gospodarności, który aktywizuje młodzież do poszukiwań rezerw materiałowych i produkcyjnych. Ciekawą i bardzo pożyteczną akcją jest także Powszechny Przegląd Stanowisk Pracy Młodzieży. Wprowadzanie i realizowanie propozycji zawartych w ankietach i „Kartach Usprawnień Pracy", powoduje przyśpieszenie wykonania zadań produkcyjnych.

LUCJAN SZYMANIEC

Od dwóch lat w organizacjach młodzieżowych realizujemy jednolity dla całej FSZMP program kształcenia ideologicznego. Szeroki zakres zaproponowanych w nim tematów, metod i form pozwolił zainteresowanym wybrać system najbardziej im odpowiadający.

GIEŁDA INICJATYW I OSIĄGNIĘĆ

ZMS od lat organizuje turniej „Wiedza — Ideologia — Kultura"; **ZSMW** — Olimpiadę Wiedzy Społeczno - Politycznej; **ZHP** — Olimpiadę Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, a **SZSP** — Turniej Wiedzy Politycznej.

Jednolitość programu działalności ideowo-kształceniowej, a także wspólnota jej celów spowodowały, że Rada Główna FSZMP zaproponowała, aby w roku bieżącym ZMS i ZSMW przeprowadziły wspólną Olimpiadę Wiedzy Społeczno - Politycznej Młodzieży Pracującej.

Inicjatywa ta wywodzi się ze wspólnoty zadań nakreślonych w tezach programowych VII Plenum KC PZPR **„O aktywny udział młodego pokolenia w budowie socjalistycznej Polski — zadania partii, państwa i narodu w wychowaniu młodzieży"**, a także wynika z faktu uczestnictwa obu organizacji w jednolitym procesie socjalistycznego wychowania.

Od uczestników Olimpiady — młodzieży pracującej miast i wsi — oczekuje się zaprezentowania wiedzy o problemach ogólnokrajowych, ze szczególnym uwzględnieniem dokonań całego narodu, osiągniętych po VI Zjeździe, a także znajomości zadań i perspektyw wynikających z Uchwały VII Zjazdu PZPR.

Oczekuje się także wykazania wiedzy o osiągnięciach, zadaniach i perspektywach własnego środowiska.

Założenia regulaminowe przewidują, że eliminacje na szczeblu kół ZMS i ZSMW odbędą się do dnia 20 marca br. Czasu więc pozostało niewiele, a pracy sporo. Trzeba bowiem nie tylko samemu przygotować się do udziału, ale też pomyśleć o stronie organizacyjno - propagandowej OLIMPIADY i imprez jej towarzyszących.

Dobrze przeprowadzone eliminacje gminne — sugeruje Rada Wojewódzka FSZMP — powinny być swoistą giełdą najciekawszych inicjatyw i osiągnięć organizacji ZMS i ZSMW, na których instancje ruchu młodzieżowego ocenią dorobek poszczególnych ogniw w ramach współzawodnictwa „Mój sukces socjalistycznej Ojczyźnie".

(KOW)

MŁODZI ROLNICY — DOBRZY GOSPODARZE, ZAANGAŻOWANI DZIAŁACZE

Organizacja partyjna na terenie gminy Stubno zrzesza 138 członków. W ramach szerokiej akcji, prowadzonej na rzecz upartyjnienia, w szeregi PZPR przyjęto ostatnio 27 młodych rolników i robotników, w tym 7 dziewcząt. Są to między innymi: **Władysław Styczyński** — przewodniczący koła ZSMW w Stubienku, prowadzący gospodarstwo rolne, specjalizujące się w produkcji zwierzęcej oraz **Tadeusz Wilk** z Nakła.

Na hasło „Mój sukces socjalistycznej ojczyźnie" młodzi rolnicy gminy Stubno odpowiedzieli indywidualnymi zobowiązaniami. Np. **Anna Hawro** z Barycza dodatkowo wyprodukowała 500 kg żywca wieprzowego, a **Józef Kazieczko** wyhodował dodatkowo 20 szt. owiec.

W realizacji czynów społecznych na wyróżnienie zasługuje koło ZSMW w Hruszowicach, którego członkowie wyremontowali świetlicę oraz koło ZSMW w Stubienku, które wykonało czyn wartości 70 tys. zł, pracując przy budowie boiska sportowego.

Z inspiracji ZSMW utworzono Zespół Przysposobienia Rolniczego I stopnia w Hruszowicach, Kalnikowie i Nakle oraz Zespół Młodego Rolnika w Stubnie i Baryczu. Wspólnie z Ludowym Zespołem Sportowym i Radą Gminną zorganizowano 4 imprezy sportowe (Turniej XXX-lecia, turniej piłki nożnej o puchar ORMO oraz 2 kuligi, w których uczestniczyło ponad 100 osób).

W 1975 roku na posiedzeniu Komitetu Gminnego partii, dokonano oceny pracy, przy czym wysoko oceniono działalność ZSMW oraz jego oddziaływanie na młodzież nie zrzeszoną w organizacji.

W okresie przed Kongresem Zjednoczeniowym członkowie organizacji zobowiązali się przepracować w czynie społecznym na rzecz środowiska 300 roboczogodzin.

KRYSTYNA SZOSTAK
GRAŻYNA TUREK

Dwa kluby

Działa w dynowskim LO, przy Szczepie Harcerskim im. gen. K. Świerczewskiego, Harcerski Klub Dyskusyjny o wymownej nazwie „Źródło". Jego członkowie a jest ich kilkunastu, spotykają się co dwa tygodnie. Jest z nimi zawsze długoletnia opiekunka klubu, prof. Rybowa. Rozmawiają na różne tematy, którym można by nadać ogólny tytuł: „Sztuka życia". Dyskusje te pomagają im wyrobić sobie własny pogląd na wiele spraw. Materiałów do dyskusji dostarczają książki, prasa, radio, telewizja, a przede wszystkim... życie. Spotkania często przedłużają się tak bardzo, że trzeba je po prostu przerywać. Zawsze jednak pozostaje po nich coś trwałego i pożytecznego.

HKD „Źródło" ma, w tej samej szkole, konkurenta. Jest nim bliźniaczy Harcerski Dyskusyjny Klub Filmowy, jeden z nielicznych (kto wie czy nie jedyny) w województwie. Sala, w której raz w tygodniu odbywają się filmowe projekcje a po nich dyskusje, jest zawsze pełna. Chętnych do poznawania polskiej i obcej kinematografii nie brakuje.

Duszą klubu jest prof. Kucabiński, z zawodu nauczyciel fizyki, z pasji — filmowy ekspert. Ma też klub swego protektora i opiekuna w postaci dynowskiego „Fermstalu", który pokrywa koszty związane ze sprowadzaniem i eksploatacją filmów — w zamian za organizowanie projekcji w swoim zakładzie. Korzyści są więc obopólne.

J. TOCZEK

WIADOMOŚCI HARCERSKIE

Z KART HISTORII

Jedną z pierwszych powstałych po wyzwoleniu drużyn harcerskich w Polsce, a pierwszą w Przemyślu, była Drużyna Kadrowa. Działała ona przy obecnym I Liceum Ogólnokształcącym. Pierwszym jej drużynowym był dh Marian Babiarz.

JUBILATKA

W przyszłym roku 30-lecie działalności artystycznej obchodzić będzie przemyska harcerska orkiestra dęta. Swój bogaty repertuar, oparty na popularnych motywach melodii harcerskich, prezentowała ona z dużym powodzeniem między innymi na I Ogólnopolskim Festiwalu Harcerskich Orkiestr Dętych — Przemyśl—1972. Dobre imię orkiestry to w głównej mierze zasługa zaangażowanych instruktorów ZHP.

NAGRODY DLA ZWYCIĘZCÓW TURNIEJU

W Szkole Podstawowej nr 15 w Przemyślu odbyła się uroczystość wręczenia nagród zwycięzcom VII Turnieju Wiedzy Obywatelskiej, połączona z podsumowaniem akcji zimowej. Na program artystyczny złożyły się między innymi występy zuchów i harcerzy ze Szkoły Podstawowej nr 2 oraz występ chóru harcerskiego ze Szkoły Podstawowej nr 4.

ZESPÓŁ KONSTRUKTORÓW ŁODZI

Przy Komendzie Chorągwi ZHP w Przemyślu powstał zespół, który kierować będzie pracami konstruktorów łodzi oraz zajmie się szkoleniem amatorów żeglarstwa. Młodzi konstruktorzy korzystać będą z wiaty udostępnionej im przez OTL, zaś działalnością zespołu kieruje sternik jachtowy, dh **Lucjan Bemer.**

Opracowali:

BARBARA MOTYKA
DANUTA STADNIK
CZESŁAW TYLIŃSKI

SPORT

PIĘĆ ZWYCIĘSTW LEKKOATLETÓW CZUWAJU

W przemyskiej hali WOSiR rozegrano lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu w kategorii seniorów. Startowało około 200 zawodników i zawodniczek z 8 klubów. Lekkoatleci Czuwaju, reprezentowani głównie przez juniorów i juniorki, zdobyli na tych zawodach pięć mistrzowskich tytułów. Wywalczyli je: **Halina Ruśnica** (1000 m — 3,09,0 sek.), **Grażyna Kawa** (50 m ppł. — 7,6 sek.), **Marek Olejnik** (1000 m — 2.42,0 sek.), **Roman Róg** (50 m ppł. — 7,1 sek.), **Jerzy Fil** (tyczka — 3,30 cm).

(wa-bu)

PRZEMYSCY BIEGACZE STARTOWALI W IV CROSSIE „WIECZORU"

W Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie rozegrano IV Cross „Wieczoru" o puchar wojewody katowickiego. Zawody miały międzynarodową obsadę. Startująca na dystansie 2 000 m w kategorii juniorek starszych reprezentantka Czuwaju **Halina Ruśnica** zajęła piąte miejsce, wyprzedzając na mecie 63 konkurentki. **Jerzy Młynarski** był siódmy w biegu na dystansie 5 000 m, zostawiając za sobą 123 biegaczy.

KOSZYKARZE CZUWAJU NADAL PROWADZĄ W TABELI

Koszykarze Polonii, po niezbyt udanych występach przed własną publicznością, zasygnalizowali zwyżkę formy, pokonując zdecydowanie w Łańcucie miejscową Stal 108:51 i 94:39. Przy czym ten drugi pojedynek został przerwany już w 10 min. drugiej połowy ze względu na rażącą przewagę gości. Najwięcej punktów dla przemyślan zdobyli: **Sidor** 38 i 24, **Pałac** 24, **Błażkowski** 22, **Łasowski** 22. Zespół Czuwaju, który zgromadził w 34 spotkaniach 60 punktów pauzował, ale nadal utrzymuje się na czele tabeli ligi okręgowej, wyprzedzając o 2 pkt. Polonię.

MISTRZOSTWA LZS W TENISIE STOŁOWYM

Z udziałem 49 zawodników i zawodniczek, reprezentujących barwy 11 kół, rozegrano w Jarosławiu wojewódzkie indywidualne mistrzostwa LZS juniorów w tenisie stołowym. W grupie dziewcząt zwyciężyła **Krystyna Niemiec** (Medyka), a wśród chłopców najlepszą formę zademonstrował **Marek Papala** (Pruchnik).

Zdobywcy trzech pierwszych miejsc otrzymali nagrody rzeczowe i dyplomy. Nagrodę specjalną wręczono najmłodszej uczestniczce turnieju — **Lidii Wardędze** (Medyka).

(W)

KOLEGIUM KARZE...

◆ **Za nieprzestrzeganie przepisów drogowych, co stało się przyczyną wypadku — WŁADYSŁAW TUTAJ (s. Mikołaja, ur. w 1919 r.) z Hurka ukarany został grzywną 2 500 zł z zamianą w razie nieściągalności na 50 dni aresztu zastępczego.**

◆ **Za oszustwo popełnione wobec dwóch klientów podczas skupu butelek w prowadzonym przez siebie sklepie — HELENA GAJDA (c. Andrzeja, ur. w 1948 roku) z Siedlisk otrzymała grzywnę 1 tys. złotych.**

◆ **Za wywołanie gorszącej awantury w miejscu publicznym EMILOWI RATUSZNEMU (s. Wawrzyńca, ur. w 1943 r.) zam. w Siedliskach wymierzono grzywnę w wysokości 5 000 zł.**

Powyższe sprawy rozpatrywało Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Naczelniku Gminy w Medyce, które orzekło, że koszty postępowania i ogłoszenia wyroków w prasie pokryją obwinieni.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKÓŁ WOJSKOWYCH

W związku z zainteresowaniem, jakie wzbudziła u naszych czytelników publikacja pt. „SZKOŁY WOJSKOWE — SZANSĄ DLA MŁODYCH" („ŻP" z 25 lutego br.) i powtarzaną wielokrotnie w listach i rozmowach telefonicznych prośbą o podanie warunków przyjęcia do zawodowych szkół wojskowych — informujemy:

Kandydatów do akademii wojskowych, wyższych szkół oficerskich, szkół chorążych i Podoficerskiej Szkoły Zawodowej Marynarki Wojennej obowiązują: wiek do 24 lat życia (do Wojskowej Akademii Medycznej — do 21 roku życia), stan wolny, zdolność do służby wojskowej w charakterze żołnierza zawodowego (stwierdzona orzeczeniem wojskowej komisji lekarskiej), obywatelstwo polskie, odpowiednie wykształcenie oraz wartości moralne i polityczne, pomyślne złożenie egzaminów wstępnych lub pozytywne wyniki badań kwalifikacyjnych.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do jednej z wojskowych szkół zawodowych składają podania-ankiety do komendanta wybranej szkoły za pośrednictwem Wojskowej Komendy Uzupełnień, a kandydaci z wojska — drogą służbową.

Termin składania podań-ankiet wraz z wszystkimi wymaganymi dokumentami upływa: do Wojskowej Akademii Technicznej, Wojskowej Akademii Medycznej, Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej i Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej — 15 maja; do Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych, Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Pancernych, Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Rakietowych i Artylerii oraz Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej — 20 czerwca; do pozostałych wyższych szkół oficerskich — 25 maja; do szkół chorążych — 20 czerwca (z wyjątkiem Szkoły Chorążych Wojsk Lotniczych — 1 września), do Podoficerskiej Szkoły Zawodowej Marynarki Wojennej — 10 lipca; do pozostałych szkół podoficerskich podania o przyjęcie składać można w dowolnym terminie.

Szczegółowych informacji udzielają wojskowe komendy uzupełnień (w województwie przemyskim WKU w Jarosławiu), komendy wojskowych szkół zawodowych i dowództwa jednostek wojskowych. Można je także znaleźć w specjalnych informatorach wydawanych przez Główny Zarząd Polityczny WP oraz Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

WYDZIAŁ OŚWIATY I WYCHOWANIA URZĘDU MIEJSKIEGO W PRZEMYŚLU

OGŁASZA

ZAPISY DZIECI DO PRZEDSZKOLI NA ROK SZKOLNY 1976|77

Rodzice pracujący — ubiegający się o przyjęcie dziecka do przedszkola — winni Karty Zapisu Dziecka składać w przedszkolach od 15 marca do 15 kwietnia 1976 r.

Zastrzega się, że karty złożone w terminie późniejszym nie będą rozpatrywane przez Społeczne Komisje Rekrutacyjne d/s przyjęć dzieci.

Szczegółowych informacji udzielają dyrektorzy przedszkoli.

K-2

DYREKCJA I SAMORZĄD ROBOTNICZY ZAKŁADÓW AUTOMATYKI „MERA-POLNA" W PRZEMYŚLU

zawiadamiają, że

od 1 marca 1976 roku wypłacane są

NAGRODY Z ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD ZA ROK 1975

Osoby, które zgodnie z regulaminem zakładowym nabyły prawo do udziału w powyższych nagrodach zgłoszą się po ich odbiór w kasie przedsiębiorstwa w nieprzekraczalnym terminie do 3 miesięcy.

Kol. JANOWI OSTROWSKIEMU
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
OJCA
składają
pracownicy GPK

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę zmarłemu dnia 10 lutego 1976 roku

JÓZEFOWI NIEDŹWIEDZIOWI

serdeczne podziękowania składa

Rodzina

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPIĘ dom jedno- lub dwurodzinny w Przemyślu, najchętniej na Zasaniu. Telefonować: 16-61.

26 lutego br. wieczorem zgubiono w Przemyślu rękawiczkę ircha. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot. Bronisław Wasik, Przemyśl, Koźmiana 15.

SPRZEDAM samochód fiat 150 (fabrycznie nowy), kolor niebieski. Wiadomość, Przemyśl, Pstrowskiego 6/10.

POMOC do 2-letniego dziecka przyjmę od zaraz. Przemyśl, Pstrowskiego 3/2, tel. 43-17. Po godz. 16.

SPRZEDAM GARAŻ. Przemyśl, Zubrzyckiego 6. Informacje telefoniczne 45-84.

DYREKCJA REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH W PRZEMYŚLU

Z SIEDZIBĄ W ŻURAWICY

OGŁASZA WPISY

do klasy pierwszej ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ DOKSZTAŁCAJĄCEJ na rok szkolny 1976/1977

w następujących specjalnościach:

- **ślusarz-mechanik**
- **elektromonter**
- **operator ruchowo-przewozowy kolei**
- **mechanik urządzeń kolejowych**

Warunkiem przyjęcia jest:

- **ukończenie 15 lat**
- **wykształcenie podstawowe**
- **przydatność do służby kolejowej stwierdzona przez lekarza PKP.**

Ubiegający się o przyjęcie (tylko chłopcy) winni składać podania w komórkach do spraw pracowniczych:

- **Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Żurawicy (pokój nr 10)**
- **Stacji PKP w Przemyślu (Warsztaty Uczniowskie), ul. Czarnieckiego 2,**
- **Lokomotywowni PKP (Warsztaty Uczniowskie) w Przemyślu, ul. Przeorskiego 7,**
- **Wagonowni PKP w Żurawicy Rozrządowej.**

Do podania należy dołączyć:

- własnoręcznie napisany życiorys
- świadectwo ukończenia klasy siódmej
- wykaz ocen za I okres klasy ósmej, a świadectwo klasy ósmej po jego otrzymaniu
- wyciąg aktu urodzenia
- zaświadczenia z miejsca pracy rodziców
- trzy podpisane fotografie

Uczniom w okresie pobierania nauki w zakładzie pracy przysługuje:

1. Wynagrodzenie miesięczne w wysokości:
   - w pierwszym roku nauki **do 300 zł**
   - w drugim roku nauki **do 640 zł**
   - w trzecim roku nauki **do 975 zł**

Wyróżniającym się w teoretycznej i praktycznej nauce zawodu może być przyznana kwartalna nagroda w wysokości do 20 proc. wynagrodzenia.

2. Świadczenia branżowe:
   - bezpłatne umundurowanie (o łącznej rocznej wartości 1 185 zł,
   - po roku nauki ekwiwalent pieniężny w wysokości 1 800 zł, w zamian za deputat węglowy 3 600 zł,
   - świadczenia przejazdowe i przewozowe:
     a) 80 proc. zniżka na przejazdy kolejami,
     b) 12 bezpłatnych biletów na dowolne trasy,
     c) bezpłatny bilet roczny na dojazd do szkoły lub pracy,
   - bezpłatna opieka lekarska
   - szereg uprawnień socjalno-bytowych

Okres nauki zawodu zalicza się do stażu pracy na PKP dla uprawnień płacowych i urlopowych.

Szczegółowych informacji udzielają komórki do spraw pracowniczych:

- **Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Żurawicy tel. 40-75 (wewn. 372)**
- **Stacji Przemyśl — tel. 28-75 (wewn. 392)**
- **Lokomotywowni w Żurawicy — tel. 40-75 (wewn. 292)**
- **Wagonowni w Żurawicy — tel. 40-75 (wewn. 319 i 396).**

K-3

ŻYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH"

Wydawca: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Rzeszowie kod. 35-959, ul. Marchlewskiego 19, tel. 320-11. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 Telefony: redaktor naczelny 43-84, sekretariat 22-00. WARUNKI PRENUMERATY kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze oraz na cały rok: do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Zakłady pracy instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW, a w miejscowościach w których nie ma tego oddziału — w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratorzy indywidualni wyłącznie w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „Prasa-Książka-Ruch" ul. Wronia 23. 00-958 Warszawa.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod. 35-215, ul. Marszałkowska 8, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji.

MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Numer indeksu 38 653/38 51.

Z-7

Ruszyły lody również w górnej części Sanu. *Fot. T. Ziembolewska*

PRZEMYSKI NIEDŹWIADEK

— Lubię oglądać dobre filmy i od czasu do czasu chodzę do kina. Nie znoszę jednak, gdy — jak to się często zdarza, np. w „Bałtyku" — w trakcie seansu wpuszcza się na salę spóźnialskich. I jeszcze jedno: w „Olimpii" bywa tak zimno, że nawet ja trzęsę się pod swoim futrem...

KRZYŻÓWKA

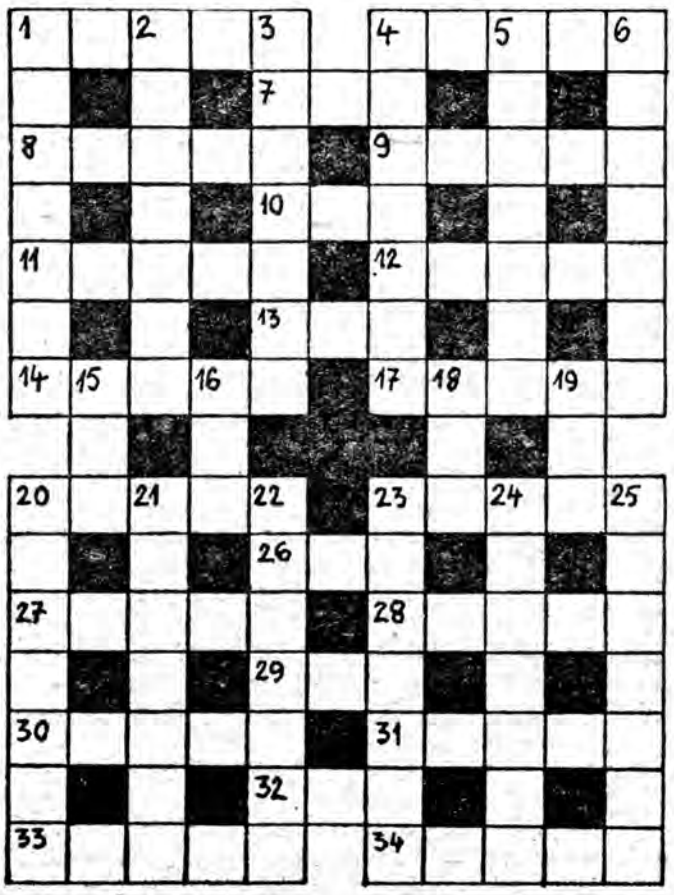

Poziomo: 1) tajna organizacja na Sycylii, 4) czara, 7) w obrazie, 8) znany bokser polski, 9) przewodnik cieczy, 10) Guevara, 11) państwo w Europie, 12) czynność kowala, 13) sytuacja na szachownicy, 14) restauracja przemyska, 17) pierwiastek chemiczny, 20) krzew, 23) jednostka strumienia światła, 26) ischias, 27) obraz religijny, 28) wypoczynek, 29) wąwóz, 30) bohater serialu telewizyjnego, 31) materiał ubraniowy, 32) dopływ Wisły, 33) wisząca lampa, 34) droga.

Pionowo: 1) substancja, 2) mięsień-zginacz, 3) pustynia w Chile, 4) poprawka, 5) miasto w Holandii, 6) stopa antycznego wiersza, 15) prezent, 16) rzeka w Polsce, 18) drobna moneta francuska, 19) piwo angielskie, 20) bóg indyjski, 21) ulepszony stroboskop, 22) miasto w Rumunii, 23) zdobywca nagrody, 24) enzym występujący w soku trzustkowym, 25) reperacja.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI SYLABOWEJ Z NR 6(432)

Poziomo: moneta, rodzina, ramadan, torba, kara, tunel, panna, rata, Dana, markiza, tatarka, torpeda.

Pionowo: monitor, tara, Rodan, natura, mazak, batuta, Kanada, rakieta, raki, nasada, marka, zator.

Nagrodę autorską otrzymuje **ZS.**

Bony książkowe wylosowali: **Helena Ambroży i Eugeniusz Filak z Przemyśla oraz Andrzej Marek z Jarosławia.**

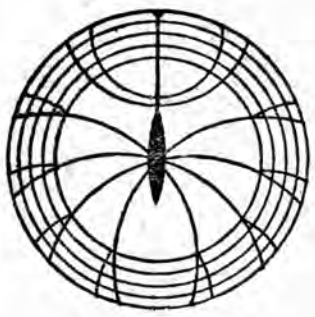

PAMIĄTKA Z PRZEMYŚLA

Ponieważ lubimy rzeczy wielkie, robienie małych pamiątek zwykliśmy nazywać przemysłem pamiątkarskim. Nazwa ta określa produkcję różnych maszkarek, z reguły przeczących estetyce, które charakteryzują się małymi lub żadnymi wartościami artystycznymi. W produkcji tej z przemysłem państwowym skutecznie konkurują prywatni wytwórcy, choć wyroby ich bywają z reguły jeszcze brzydsze od wytwarzanych przez zakłady uspołecznione. Zarówno w Solinie i Warszawie, jak też Zakopanem i Przemyślu, nabyć można uniwersalny sznur drewnianych korali, zdjęcie Olbrychskiego na odwrotnej stronie lusterka, jarmarczny pierścionek lub wyjątkowo kalekiego krasnala w otoczeniu grzybów niby prawdziwych.

Jedyną pamiątką związaną z miejscowością, w której się ją nabyło, są jak na razie długopisy z napisem tej miejscowości nie licząc innych produktów, tą samą metodą zbliżonych do rodzinnych stron ich producentów.

Na Zachodzie tenże przemysł pamiątkarski także bywa zwykle symbolem tandety i złego smaku. W Paryżu nabyć można na przykład miniaturę wieży Eiffla a w Rzymie wizerunek papieża, którego sam papież nigdy by nie kupił.

Przykład ten nie usprawiedliwia bynajmniej nas, chowanych bądź co bądź w systemie gospodarki uspołecznionej. W takim Paryżu, Rzymie czy gdzie indziej na Zachodzie, pamiątki oferują uliczni sprzedawcy, nie za bardzo kontrolowani, którym łatwo można wybaczyć brak talentu plastycznego i zmysłu estetycznego. W Polsce zaś, oprócz nadzorowanych prywaciarzy, produkcją tychże zajmują się również wytwórcy państwowi, u których istnieją etaty plastyków. Dlaczego zatem jedyny w Przemyślu sklep, mający w szyldzie wyraz „Pamiątki" (przy ul. Tysiąclecia) jest tylko taką sobie cepelią raczej, w której łatwiej nabyć krakowiankę niż choćby herbowego niedźwiadka?

W Innsbrucku na małych, lecz dobrze pomyślanych drobiazgach pamiątkarskich zrobiono w czasie Olimpiady biznes. W Przemyślu biznesu na niedźwiadku nie zrobimy, ale w sumie byłoby chyba lepiej, gdyby jakiś tam turysta miał w swoim samochodzie chociażby breloczek z herbem miasta, nie mówiąc już o grafikach z przemyską bogatą architekturą.

W obecnej sytuacji jedyną, najbardziej z Przemyślem związaną pamiątką, jest miód pitny „Niedźwiadek" rodem z „Pomony", którego spożycie ułatwia jedynie szybkie o Przemyślu zapomnienie, o ile nie zaszkodzi na tyle, żeby zapamiętać, że to w tym jednym z najstarszych w kraju miast się go wypiło.

MARCIN NOWINA

DWUAKTÓWKA

Są wprawdzie poglądy, że jeśli nawet mąż nie wie za co bije żonę — to ona na pewno będzie wiedziała. Nie należy z tym jednak przesadzać, bo wszystko, co w nadmiarze, bywa szkodliwe. Małżeństwo to nie jest przyjemność i o tym od czasu do czasu warto pamiętać.

Anna i Piotr W. nie są dobraną parą, jeśli nie liczyć jedynej wspólnej cechy charakterów, tj. agresywności wobec współmałżonka. Można nawet powiedzieć, że oni po prostu się nie lubią i co gorsza — nie tolerują. Przykłady podano w sądzie, podczas pierwszej rozprawy, która odbyła się przed mniej więcej rokiem. Oskarżonym był Piotr W.

Żona zarzucała mu, że w ogóle nie interesuje się domem, wraca nad ranem ziejąc alkoholem, a bywa też, że po trzech dniach dopiero. Co robi w tym czasie, żona się domyśla, bo to w końcu nie takie trudne. Jeśli więc nawet noce spędza u jakichś tam kobiet, to niechby przynajmniej wracał skruszony i potulny, a nie zły i bezczelnie chwalący uroki innych pań. Żeby chociaż próbował kłamać, wymyślał jakieś służbowe podróże lub męskie karciane seanse, ale on jest upiornie szczery i to Annę najbardziej rujnuje psychicznie. Jeśli do tego dodać, że znęca się nad nią również fizycznie, to chyba wysoki sąd rozumie, że ona ma z nim piekło.

— Bije? — zapytał sędzia przewodniczący.

— Jeszcze jak! — potwierdziła Anna W. — Ma nawet specjalny pas wojskowy z ciężką sprzączką...

— I tym pasem tak bije?

— No, nie tylko. Pasem najczęściej, ale gdy ma pod ręką inny przedmiot, to także nim wali, aż sąsiedzi stukają w ściany, żeby przestał.

W tym miejscu Anna W. opowiedziała o wydarzeniu, które stało się bezpośrednim powodem oskarżenia. Otóż po dwóch dniach nieobecności Piotr W. wrócił po północy, nadszarpnięty moralnie i fizycznie. To zaraz poznać po mężu, że się łajdaczył. Wszedł do kuchni i zaczął rozrzucać garnki, wrzeszcząc, że nie ma co zjeść na kolację.

Wtedy żona powiedziała, żeby sobie poszedł tam, skąd przyszedł, bo tu nie jest stołówka, ani hotel, tym bardziej. Wówczas Piotr W. chwycił patelnię i pozbawił żonę przedniego zęba, zresztą sztucznego, bo własny straciła przy innej już okazji powrotu męża.

Zaczęła krzyczeć i wzywać pomocy, a on lał dalej, aż uchwyt w patelni złamał. Sąsiedzi widać słyszeli, bo wkrótce przyjechała milicja, zabierając małżonka do własnej sypialni.

Świadkowie zeznający w sprawie potwierdzili zarzuty i Piotr W. skazany został na 10 miesięcy pozbawienia wolności, z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na okres lat trzech. I to jest pierwszy akt tej rodzinnej historyjki.

Drugi rozpoczął się w jakiś czas po wyroku, kiedy żona nabrała pewności, że jeśli znów oberwie, to Piotr pójdzie siedzieć. On zaś ucichł nieco, to znaczy na tyle, że bił mało, a więcej wyzywał. Podkreślał przy tym, że jeśli już ma spędzić żywot za kratkami, to chce przynajmniej wiedzieć za co, więc nie będzie się prał wybijaniem ząbków i robieniem siniaczków, lecz od razu zabije. Dodawał jeszcze, że jak psa...

Jednakże strach przed więzieniem paraliżował trochę jego poczynania, co dodało odwagi agresywnej teraz małżonce. Ta cicha i bita do niedawna kobieta tak bardzo się odmieniła, że sama zaczęła męża bijać i to zupełnie nieźle. Gdy wrócił raz nocą i powiedział, że wypił piwo, natychmiast zaatakowała go wazonem, który na szczęście okazał się bardziej kruchy niż kość ciemieniowa Piotra W. Wreszcie doszło do takiej awantury, po której... mąż wystąpił do sądu, prosząc, żeby go ratować przed agresją spokojnej dotąd Anny W.

Było tak: któregoś wieczoru przyszedł do Piotra kolega z pracy. Korzystając, że żony nie było w domu, wypili pół litra.

W parę minut po wyjściu gościa, wróciła Anna. Gdy zobaczyła na stole pustą butelkę oraz puszkę po śledziach w oleju — ogarnął ją dziki gniew. Ponieważ mąż był nieco alkoholem osłabiony, bez trudu wyprała go po gębie, a gdy próbował ją odepchnąć, chwyciła pustą konserwę po śledziach i waląc nią, jak brzytwą, mocno pokaleczyła małżonkowi twarz. Piotr W., do niedawna jeszcze najważniejszy w domu, w samej koszulinie uciekał w kierunku milicji.

Sąd wymierzył Annie W. karę jednego roku pozbawienia wolności, zawieszając wykonanie także na trzy lata.

Można więc mieć nadzieję, że przez ten czas małżonkowie będą dla siebie nieco łagodniejsi, gdyż wisi nad nimi miecz sprawiedliwości. Z tym tylko, że Piotrowi W. prędzej minie okres zawieszenia kary i to niewątpliwie pozwala mu radośniej myśleć o przyszłości...

JAN M.